

Ninny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Restek,
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Szczękowski
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf.)

Za egzemplarza płaci się od miejscowości
wierza drobnego 15 fen.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redakcja i Ekspedycja znajdują się na Staréjwi w domu p. Nawratha.

Jeszcze czas

ale już największy — do odnowienia przedpłaty.

Nowiny Raciborskie

zapisać można na każdej poczcie lub agenturze pocztowej, jako też u każdego listowego.

Nowiny Raciborskie

kosztują kwartalnie tylko 1 Mk. (z odnoszeniem do domu 1 Mk. i 25 fen.) i zapisane są na poczcie w

5. Nachtrag, polnisch, Nr. 62a.

Każdy z nowych abonentów naszych otrzyma za nadaniem kwitu pocztowego i 10 fen. w znaczkach pocztowych, początek pięknego podania: „Kowal Paszek,” które rozpoczęliśmy drukować w przeszym kwartale; ma się rozumieć, o ile zapas naszej starej.

Co tam słyszać w świecie.

Podane przez nas w zeszłym numerze przemówienie Ojca św. na owym nadzwyczajnym konsystorzu wywarło w całym świecie wielkie wrażenie. Otwartość, z jaką Ojciec św. napiętnował przewrotność dañości wrogów kościoła, wywołała zaś w ich kołach złość i pomieszanie. Nie mogąc ukryć tego starają się omamić świat coraz nowemi wieściami mylnymi. Tak rozgłosili teraz, iż Ojciec św. miał na zebraniu owem wyrazić zamiar opuszczenia Rzymu. Wierzymy chętnie, iż to by się masonom i liberalom wielce podobało, ale da Bóg, nic z tego nie będzie. Ojciec św. i nadal pozostanie w Rzymie i dalej prowadzenie będzie walkę z niiewiarą i z bezbożnością, aż wrzeszcz zwycięży. Ze zas zwycięstwo to jest tem bliższe, im głosniejszymi staważą się wybryki niedowiarów, to nie ulega już żadnej wątpliwości. Dalej rozgłosili sławetni ci panowie, iż Ojciec św. na konsystorzu owym wymienił Kardynała Laviera jako swojego następcę. I ta wieść jest skłamana i to zapewne w celu większego podrażnienia rządu włoskiego, który Kardynała Laviera jako Francuza i zanegowanego kapłana zmieścić nie może. Wszystkie te pogłoski nie mają, więc żadnego znaczenia i dowodzą jedynie, iż przewrotność wrogów kościoła doszła już do tego stopnia, że się przed żadnym nie cofa kląstem.

We Francji wydarzył się znów wypadek, który do góry wstrząsnął tak ciepko w ostatnim czasie doświadczonym ludem francuskim. Oto w wielkich kopalniach węgla kamiennego pod miastem Etienne wybuchły w zeszłą środę gazy i zniszczyły całe kopalnie, zabijając blisko 200 górników. Wybuch nastąpił około południa. Straszliwy huk wstrząsnął ziemią, zaraz potem wzbiły się z otworów kopalni olbrzymie stupy dymu pod obiekty. Zewsząd zbiegli się ludzie, manowice rodziny zatrudnionych w kopalni górników i otoczyły wejścia do kopalni. Głośne krzyki i płacz rozlegały się wokoło. Na razie nikt nie mógł zjedzieć do kopalni, dla wielkiej ilości nagromadzonych tamże gazów. Wreszcie odważyły się to uczynić dwaj inżynierowie, ale zaledwie spuszczono ich na kilkadziesiąt metrów, gdy dali znak, aby ich natowni wyciągnąć. Uczyniono to natychmiast, lecz pomimo to wyciągnięto obu inżynierów już bez przytomnych i nawrócił nadzorzych. O ratunku z początku więc ani mowy być nie mogło, ponieważ gazy zalegały całą kopalnię. Później zaś wybuchły w jednej części szybow ogień a drugą część zalała woda, która dostarczyła się do wnętrza kopalni przez zawsze sciany i ganki. Później dopiero było można rozpocząć prace ratunkowe, które trwały do dnia dzisiejszego. Wydobyto już mnóstwo górników, lecz po wiele czasów nie żyjących. Z 300 górników, którzy się w czasie

wybuchu w kopalni znajdowali, zginęły podobno 196, a wiele jest tak poparzonych, iż mało jest nadziei, aby życie uratować im zdolano.

Latwo wystawić sobie możemy rozsyta tym rodzin, które nagle pozbawione zostały swych żywicieli. W całej Francji zbiierały już też składy, aby zaradzić pierwszej nedzy i biedzie. Miasto Paryż dało na cel ten 10,000 franków, a bogaci francuzcy również nie szczędzą grosza. Na miejsce mieszkańców wyleciało kilku ministrow. Co było powodem wybuchu, dodaj jeszcze nie wiadomo.

Zatarg szwajcarsko-niemiecki dotarł niezdawiony. Niektóre gazety niemieckie podsuwały i podsuwały również myśl, aby za wydanie owego komisarza Wohlgemutha z Szwajcarii, wydali wszystkich Szwajcarów, osiadłych w Niemczech. Wobec tego zaklinają rozwiazniejsze gazety rzad, aby do rady tej się nie stosowały, bo by Szwajcarzy również wszystkich osiadłych tamże Niemców wydali. A tych jest 4 razy tyle, ile jest Szwajcarów w Niemczech. Niemcy by więc najgorzej na tem wyszli.

W Czechach odbyły się niedawno temu wybory do sejmu państwowego. Waledzy tam o lepsze dwa stronnictwa Staro-Czechów i Młodo-Czechów. Ci ostatni zwycięzili w wielu okręgach i zdobyli sobie przez to poważną ilość miejsc w sejmie czeskim. Niemcy z tego wielce niezadowoleni, bo Młodo-czesi głoszą przy każdej sposobności, iż są szczytnymi przyjaciółmi Rosji. Wszędzie więc Rosja lub jej przyjaciele biorą gory, a świat wkrótce tego coraz więcej obawia się wojny. Z Serbii brata się Rosja coraz to otwarciej. W tych dniach przybyło do Serbii 50 oficerów rosyjskich parowcem po rzece Dunaju. Oficerowie ci wysiadywali podobno w czasie podróży swojej często bardzo na ląd i rozglądały się po okolicy. Wygląda to tak, jak gdyby rozgryzec się chcieli, gdzie najlepiej rzeką przebyć w razie wojny.

W południowej Rosji znajdowało się wiele wsi, zaludnionych przez kolonistów niemieckich, którzy naturalnie wsi te po swojemu nazwali. Teraz wydał rząd rozkaz, aby nazwy wsi tych zamienione na nazwy rosyjskie. Jacy to pojemi, ci Moskale! Skoro tylko ujrza coś nowego u swego niemieckiego sąsiada, zaraz to u siebie w domu naśladowią i corzą częściej próbując swych zdolności na.... skórce niemieckiej!

I w Danii mnożą się głosy dla Niemców nieprzyjazne. Dania nie zapominała jeszcze kleski, jaką zadaly jej Prusy w r. 1864 i o ile się dziaje marzy w skrytości serca o odwecie. Mały to kraik co prawda, lecz w razie wojny mógłby Niemcom nie jedną szkodę wyrządzić zwłaszcza w połączaniu z Rosją i Francją.

I z Ameryki znów smutne nadchodzące wieści. Na jednej z wysp środkowo-amerykańskich, zwanej Kurasawą należącej do Holendrów, zapanował głód i niebywały. Już przeszło od roku i kwartału nie było tam deszczu i będzie jeszcze trzeba na niego czekać aż do Października, kiedy deszcze tam padają najbardziej. Góry i pola pokryte są grubym kurzem. Nic zieloności, która tu i ówdzie widać, wypala gorący wiatr. Tysiące sztuk bydła padło od głodu. Wskutek tak długiej suszy, o zwierach ani mowy. Resztki zebranej kukurydzy z roku zeszłego już spotrzelano. Jak wygólniała ludność doMarca potrzeby życia opędzi, mimo padysłanych ofiar, trudno zadrądac. Roboty na polach zupełnie zawieszono, gdyż stwardniała i spieczona ziemia od osłabionego bydła pociągowej trudno się da obrabić. Wielu robotników udało się do siedzistego kraju, do Wenezueli, aby tam pracę i zarobek znaleźć. Żony i dzieci pozostały w domu w nedzy. W skutek braku potrzebnego pozywienia szerzy się młodzież ludności choroby i zabierały liczne ofiary z biegiem powiększały. Z zapadnięciem oczami, rozognionymi dzielami, z nabrzmiałymi nogami leżały ofiary chorób tych po niedzych chatach, mogąc się ledwo poruszać. Jedynie śmierć może im być pożądany zwieńczeniem.

Coral to gorzej na świecie, coral to więcej oznak gniewu Bożego, a pomimo to bezbożność i niiewiara nie ustają. Słusznych trzeba jeszcze kar, by Indzikość się naprawiła!

Mniej więcej wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm bawi obecnie het daleko na północ, w wysp Lofotów, gdzie poluje i używa świeżego powietrza. Niektóre pisma się dziwią, iż cesarz wyjeżdża w tak daleką podróż, nie zamianował brata swego zastępcą. Ale cesarz musi najlepiej wiedzieć, co mu czynie wypada. Rozeszedzie się też wiadomość, że kiedy cesarz wyjeżdża w podróż z Berlina, na dworcu w Szczecinie miał zajęć jakiś przypadek, grożący cesarzowi niebezpieczeństwem. Dzenniki urzędowe stwarzają teraz, iż wiele pomysłów jego żadnej nie przyniosło korzyści. Chodzi tu głównie o cieśnino zbożowe. Nakazanie dla tegoż nie rolnikom nie pomogło, to Rosja zalewała i zalewa Prusy swimi produktami. Gazety skarżą się na to „paskudztwo”, które od zachodu idzie i psuje handel zbożowy. Kanclerz wezwał w r. 1888 kupców, żeby oznaczyli jaką najwyższą wagę zboża np. zamiast 70, odiad 72 funty na nowy szef, zgodził się ostatecznie na 71 funtów. Ale już w Październiku pokazało się, że rosyjskie zboże jest ciężkie, tj. waży, ile potrzeba, a krajowe praktycznie lekkie, tj. że nie doważy. Starsi kupcy w Berlinie zarzucali: „e o krajowe zboże nikt nawet nie pyta, bo niedobre, cuchnie i do młyńów niezdatne, — a przedwczesnym za lekkie. Leżało na składach dużo krajowego zboża, którego nawet po zmieszaniu z zagranicznem użyć nie można. Wieć wyraźna to kleska! Doradzają kanclerza w sprawie zbożowej ma być niejaki p. Gamp, ten który teraz śledzi i bada stosunki robotników nad Renem. — Cieśkie kary spotkały teraz tych górników, którzy to w Westfali podczas strejków wywołali roznrych uliczne. Jednego skazano na 5 lat, dwóch na 4 1/2 roku, dwóch na 4 lata, jednego na 3 lata i dwóch na 1 1/3 roku domu karnego (zuchthausu).

— UW minister Boetticher, który to głównie przyczynił się do tego, iż prawo o zabezpieczeniu robotników przyjętem zostało, otrzymał tytuł doktora praw. Z początku pisano, że ma otrzymać tytuł hrabiego. — W mieście Bockenau nałożył magistrat na tamtejszego proboszcza karę za to, że odbył procesja w święto Bożego Ciała z muzyką, nie zapytawszy się wpierw o pozwolenie. Nie ma co mówić, coraz to lepiej! Ale proboszczów sprawy tej nie popuści i odmieszc się do sądu. — Kardynał hr. Ledochowski bawi obecnie w mieście Lucernie w Szwajcarii, by poratować nadwątanego zdrowie swoje. — W Ameryce północnej wydawały się znów wielkie nieszczęścia kolejowe. Na mostie wiodącym przez rzekę Ohajo, wyskoczyła lokomotywa z szyn i pociągnęła za sobą kilka wagonów z którymi runęła w przepaść. Czterdziestu osób straciło przytem życie.

Śpiew niemiecki na pogrzebie.

We wsi Przodkowie na Kaszubach w Prusach Zachodnich wydarzył się wypadek, który zasługuje na baczną z naszej strony uwagę. Zmarł tam niedawno temu nauczyciel Stefanowski, człowiek poczciwy i zacny Polak. Dowiedziały się o tem, postanowili okoliczni nauczyciele niemieccy uczcić po swojemu zmarłego towarzysza i zapiewać mu nad grobem pieśni niemieckie. Wielkie też było ich oburzenie, gdy miejscowy proboszcz, Czecigodny Ks. Gardzielewski na odspiewanie niemieckich pieśni nie zezwolił. Zakaz ten był dla panów Niemców niezrozumiałym, nie pojmovalnym, jak kapłan polski może im, panom świata, zahoronić śpiewać po niemiecku! Narobili więc okrutnej wrzawy, a rzecz dostała się do gazet niemieckich, które ma się rozumieć, stanęły po stronie nauczycieli, i z wielką wieleicknessią na Czecigodnego Ksiedza Gardzielewskiego ujadając poczęły. Gazety te napisaly pomiędzy

Coraz to gorzej na świecie, coral to więcej oznak

innymi kłamstwami i bredniami, iż Ksiądz Gardzialewski postępował sobie zupełnie niechuznie, ponieważ nawet ojciec zmarłego, stary pan Stefanowski miał sobie życzyć, by na pogrzebie syna po niemiecku śpiewano. Jest to kłamstwem wierutnym, jakoby poczciwy wierni Stefanowski domagał się niemieckiego śpiewu pogrzebowego, zwłaszcza, że sam i jego rodzina po niemiecku nie rozumie. Odmówił on też wreszcie swego podpisu, gdy żądano, aby podpisał się pod prośbą o śpiew niemiecki. Inne osoby same bez woli ojca, zażądaly od Księcia Gardzialewskiego pozwolenia na śpiew niemiecki i to temu na wpół rozkazującym, a to było głównym powodem, dla którego proboszcz pozwolenia nie dał.

Gdy Ksiądz Gardzialewski odmownej udzielił im odpowiedzi, zwróciły się panowie nanczyciele telegrafem do Biskupiego Generalnego Wikariatu w Płocku, aby tenże rozkazał dać owe pozwolenie. Władza Biskupia odtelegrafoowała im, że mają z proboszczem się porozumieć. Proboszcz zaś otrzymał od Generalnego Wikariatu depeszę, iż ma pozwolić na śpiewanie pieśni niemieckiej przy pogrzebie, jeżeli szczególnie powody nie przeszkadzają. Ale właśnie zaczęły się szczególne powody, aby nie udzielić owego pozwolenia. Najprzód wielu z tych, którzy domagali się niemieckiego śpiewu, rzadko by wajały w kościele. Lud byłby się więc zgorszył, że właśnie im uznano ustępstwo i uważały by to za grzechowość celem zdania sobie świeckich względów. Najważniejszy powód, dla którego proboszcz nie pozwolił na śpiew niemiecki, był jednakże ten, że lud dowiedział się o całej tej sprawie, począł na żądających niemieckich pieśni wygadywać i podobno nawet grozić, mówiąc: „Niech tylko spróbuje.” Proboszcz zatem obawiał się rzużenia na cmentarzu, nie dał pozwolenia.

A że taki rozwód mógł być powstac, na to wskazywały nie tylko wspomniane pogroźki, lecz pewien wypadek z niedalekiej przeszłości. Otoż przed kilku laty przyszło w parafii przedkowskiej na majówce dzieci do rzeczywistych zaburzeń, czyle bójki między Kaszubami a Niemcami, wskutek czego kilka osób po 6 miesiącach w więzieniu, przedściedzie musiało. Każdy bezstronny przyzna, że był to wystarczający powód do niezadośćuczynienia niuzasadzonionym a smutne skutki mieć mogącego żądaniem,

Pogrzeb odbył się więc następnie bez śpiewów niemieckich i zapewne przez to nic ze swojej powagi i uroczystości nie stracił. Wypadek powyższy wykazuje nam więc, iż poprzedni przez rząd niemieccy współobywatele nasi corzą to śmieścze objawiają żądania i wciążają się już nawet tam, gdzie nikt ich sobie nie życzy. To nam atoli nowego powinno dodać bodźca, abyśmy tam, gdzie się jeszcze mogliśmy niema prawą, to jest w zaciszu domowem, pielegnowali ducha polskiego i polską mowę narodową, i praw naszych, przyznanych nam przez ustawy państwową, wytrwale bronili!

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 9 Lipca.

W przeszłą niedzielę wyruszy z miejskiego kościoła farnego pierwsza wielka procesja tegorocznego do Pszowa.

Denuncyacja czy....? Mniej więcej przed tygodniem odprawił w kościele parafialnym w Hucie

(5)

KOWAL PASZEK.

(Podanie Raciborskie.)

(Ciąg dalszy.)

Pokazało się to mianowicie po powrocie kowali naucznych z wycieczki po skarbowe ukryte. Żadza skarbowych tak dalece opomowała dusze Czajki, że podczas gdy dawniej zamierzała przynajmniej część skarbow oddać na kościół i na ubogich, to teraz ani odrobiny wydać chciała. Paszek cięka z nim przez dni kilka staczał walkę. Prosił zaklinął na ślub swój, gniewał się i zływał, lecz nic nie pomogło. Czajka bowiem uparł się przy swoim i ani odrobiny wydać nie chciał. Wreszcie pogroził mu Paszek, że pojedzie do władz i wszystko wyciągnie i w ten sposób sumienie swe zaspokoju. Na to atoli otrzymał odpowiedź, iż jeśli to uczyni, to wyrzec się musi ręki Hanki, bo stary Czajka nie odda córki swojej temu, kto sam szczęście, jakie mu przypadek zgotował, odrzuci lub podejce. To poskutkowało. Paszek zanotował kochaną swoją narzeczoną, iżby mógł się z myślą pogodzić, że ma ją na zawsze utracić. Zmieszki wiec od razu, przestał grozić i na nowo prosić i błagać począł. Wreszcie przy pomocy Hanki, udało mu się nakłonić starego, iż przynajmniej zgodził się wydać na Kościół różne przedmioty i macyzna które widocznie z rąk kowali pochodząły. Te przedmioty miał Paszek wraz z niewielką kwotą pieniędzy, zaniesć owemu zakonnikowi, który to zbrodniarza owego na śmierć przypaszał i powiedzieć mu, iż to jest wszystko, co w skarbie zbrodniarza owego znalazło. Paszek pocieszał się przytem jeszcze nadzieję, iż skoro z Hanką się ożeni i zostanie panem całego majątku, to nie omieszcza bowiem Kościolowi i biednym krzywdę wyrządzoną wynagrodnić.

Utrudzono bowiem iż zaraz po ślubie, który miał się odbyć niezadługo, opuszczą wartyce Cieszyn, gdzie

Laurę jak juz o tem mówią, nowowyswiecony Ksiądz Stefanowski przerwał swój mrok i powiedział tego donosi do tutejszej „Oberschi. Presse” jakiś pismak, co następuje:

„Ogólne podoba się przy uroczystości tej wygłoszone tylko polskie nowy i kazania, a ani jednego niemieckiego.” Parafia Huty Laurę jest zbyt polska, dla kogoż miano tam wygłaszać niemieckie kazania? Czy może dla tych kilku osób które radzą albo wcale do kościoła nie chodzą, a te których korespondent „Oberschi. Presse” najmniej zauważał należał? Nie, to zapewne panu temu wcale nie chodzi ani nie chodzi, lecz byłoby to nawet mniej więcej niż dziwnie; pragnął on zapewne przeprowadzić się pewnym sferom denuncyacyą zwykłego rodzaju. Znamy się na tem i z oburzeniem na podobne sprawki spoglądamy.

Kradzież. Pewien szewc tutejszy spotkał się w pewnej szynkowni ze starszym swoim znajomym. Z wielkiej radości upli się obaj i udali się następnie nad Odrę na przechadzkę. Tu położył się szewc nasz na ławce, by się przespać. Gdy się obudził, juz „przyjaciel” owego nie było przy nim, a wraz z nim zniknął zegarek, portmonetka (mieszek), baty nowe i inne rzeczy. Biedak musiał boso wrócić do domu. „Przyjaciela” owej już podobno ujęto. Jest to ptaszek co dopiero z wieńcem wypuszczeni.

Kilkunastu obywateli raciborskich Niemców, wyciechało na wystawę paryską. Pomiedzy niemi znajdują się podobno i nanczyciele gimnazjalni. Nic dziwnego wprawdzie, bo Francuzów, chociaż pobitych, podziwiać trzeba.

Sąd przysięgich skazał na wczorajszem posiedzeniu kowala Olesza z Baborowa za krzywoprzysięstwo na 1/4 roku domu karnego (Zuchthausu). Współoskarzony kowala Breitkopfa i żonego jego uwolniono.

W piątek wieczorem aresztowano tu walesiującego się stolarza Wanika z Sudziec wraz z jego 11-letnią córką, o której sprawkach już kilkakrotnie donosiliśmy. Przynała się ona, iż ojciec jej zmuszał ją do zebrania i że następnie uzebrane przez nią pieniądze przepiątał. Przynała się również, iż to ona wprowadziła dziecko sekretarza P. i że porzuciła je następnie na polu starowiejskim (patrz Starawieś). Ojca jej nie minie zapewne surowa kara.

Smutne wieści nadchodzą ze Szląska austriackiego. Wskutek ogólnych nieurodzajów obawiają się tam wszyscy wielkiej biedy, nawet głodu. Tutejszy wydział krajowy udał się więc juz teraz do rządu z prośbą, aby zmniejszono podatki, wyznaczono pewne zapomogi i w danym razie udzielono pożyczki nadzwyczajnej poszkodowanym.

Starawieś. W niedzielę odbył się tu w kościele Matki Bożej doroczny odpust, na który przybyło mnóstwo ludzi i wielu duchownych z okolicy. Msza ranną odprawił Przew. Ksiądz Kapelan Robot, druga Przewielebny Ksiądz Pfleger, a kazanie wygłosił Przewielebny Ksiądz Bogula. — Na południu tutejszym znaleziono w tych dniach małe dziecko, porządnie ubrane, które nie wiedziało nawet, jak się nazywa. Biedactwo było już wielce znużone i prawie ruszyło się z miejsca — nie mogło. Pewien kamieniarz wziął je do siebie, nakarmił, oczyścił i zaniosił do miasta, by się dowiedzieć do kogo należy. Tu się dopiero okaże, że jest to dziecko sekretarza P. które w ran-

to nagle ich zgłoszenie się mogłoby u wielu wywołać pewne podejrzenie i przenosić się do Raciborza. Tam głosili Paszek iż majątek jego pochodzi z bogatego spadku, jaki młoda żona jego otrzymała krótko przed ślubem, zakupi lub założy kuznicę wielkie i żyć będzie w dostatkach i w spokoju. Wkrótce po naradzie tej sprzedał Czajka kuznię, swoją sasiadów i przygotował wszystko do wyjazdu. Skarb zmależniony zapakowano do skrzynek dębowych, które Czajka sam zbił i okleiżał żelaznymi obyczami. Były tego sporo. Fliszczy gotowych moc, oprócz tego drogich kamieni, perel i ozób złotych, srebrnych i innych przedmiotów nie mało. Skrzynki te ukryły w różnych sprzatach które niebałem zapakowały na wóz i przewiezły do Raciborza, dokąd już Paszek przed kilku dniami był podany.

V.

Rok przeszło już minął od przybycia Paszka i Czajki do Raciborza. Paszek był juz właścicielem licznych warsztatów kowalskich, które mu wielkie przyniosły zyski. Czajka uchodził za jego wspólnika. Mieszkańcy Raciborza cieszyli się z przybycia tak zamożnego obywatela, zwłaszcza że Paszek od samego początku licznego wszystkim wyświadczając przystągi, by sobie wzgledy swych współobywatele zaskarbić. Nie jeden z dawnych jego znajomych dziwił się nad nagiem Paszkiem zgłoszeniem, lecz wierzył, iż zgłoszenie to pochodzi ze spadku jaki żona Paszka otrzymała. Paszek sam zmienił się w roku tym do niepozowania. Dobrobyt, w jaki opisywał zaszczyty, jakie mu wyświadczano, szacunek ludzi, tak na niego oddziaływał, iż stał się panem całego grodu. Niedługo się juz z panami, nabrał panackich zwyczajów i czuł się najzupełniej szczęśliwym. Coraz też więcej juz przyciągało w nim sumienie i rzadko już wspominał iż cały ten dobytek jego, pochodzi ze skarbu rozbójnika, na który wiele leż i niedźwiedziej zapewne się składało. Co więcej, gdyby mu ot teraz kazano, chociaż drobnostkę ze skarbow tych oddać, byłby się zżymał i gniewał, bo juz zbyt zasmakował w wygodnym

panie podziemach tegoż samego dnia w niewiadomy sposób z dehun zniknął.

Nowe Zagrody. Miejscowość nasza przewyksza wszystkie inne w okolicy oficjalną źródła. Pokażoło się to teraz znów w dwóch wypadkach. Wykopano bojęm na gruncie wodowym R. i gospodarza W. studnie z których woda tak obfita płynęła, że trzeba było sztuczny odpływ urządzić. Woda w studniach tych jest przytem bardzo czysta, smaczna i zawiera wiele żelaza w sobie. Gdyby to źródło takie w pobliżu zamku istniały, nie potrzebowaliby książe na Raciborzu tyle tysięcy marek na marnie wydobyć. Kopano tam, wiercono, zapłacono co 7000 marek i ani kropki zdrowej wody nie wydobyto.

Dwie kobiety tutejsze pracowały w tych dniach na polu przy zniwie i chcąc sić swych spróbować poczęły się ze sobą mocować. Wreszcie jedna upadła tak niezręcznie, iż złamała sobie rękę i wykręciła ją sobie w ramieniu. Tak to bywa, gdy się komu zbytków zacziewa.

Rudnik (społonne). W niedzielę dn. 30 Czerwca r. b. utonął w tutejszym stawie mylnym młody synek gospodarza Figla. Rodzice jego byli na Ostrogu na odpuscie i gdy wrócili, znaleźli martwe ciało dziecka swego. Zał ich łatwo wystawić sobie możemy.

Nendza. W sobotę wieczorem powstał tu w chalupie zagrodnika Dyrskiego ogień który wnet objął cały budynek. Płomień, szerzył się z taką szybkością, iż prawie wszystko się spaliło, sprzęt i część zebrańego już zboża. Zaledwie zdolało wyratować przez okno stara matka zagrodnika, która dotknęta nieszczęściem w żaden sposób izby opuścić nie chciała. Dyrskiego jest zabezpieczony, pomimo to poniesie znaczna szkodę.

Wkie Ociece. Pewien włoślarz z dominium tutejszego uskałal sobie 80 marek i dał je synowi zatrudnionemu na Nowych Zagrodach, by je zaniósł do raciborskiej kasie oszczędności (Sparkasy). Jak wielkie atoli było zmartwienie starego, gdy się dowiedział, iż syn pieniądze te zgubił i pozbawił go w ten sposób kilkuletnich oszczędności.

Bojanów. U nas rozpoczęto w tym tygodniu zniwa zytnie (reźne) na dobre. Plon tegorocznego będzie niestety bardzo lichy, nie tylko z zyta, lecz wogóle z wszystkiego zboża. Czy na przyszły rok przy opodatkowaniu klasycznem nieurodzaje tegoreczne uwzględnią, niewiemy, bo przedeśniu nikt pól naszych nie oglądał, a papier tego nie widzi. Znowu trzeba będzie bardzo ścisłe rachować, by nie wpaść jeszcze głebiej w długi, których na gminie naszej ciąży i tak juz nie mało, bo przeciętnie na mordze wraz z zabudowaniami blisko 400 marek (!), od których trzeba płacić 4/5 do 6%, podczas gdy z morgi wyciągnie się zaledwie 3 procent zysku. Zków tu wiec doberac? Zwłaszcza że podatki rosną jak na drozdach. — Na kościół nasz, który ma być wkrótce przebudowany, podarował książe Lichnowski wszystko drzewo.

Kozie. Przy budowie pewnego domu znaleziono gank podziemny, który ciągnie się od starego klasztoru Minorytów aż pod dom p. Schaefera. Gank ten jest na blisko 2 metry wysokości. Do czego służył w przeszłości, nie wiadomo.

Baborów. Pewien masarz (rzeźnik) tutejszy, znalazł po zabiciu wieprza, w nim dwie wątroby.

Zubryce (p. Gubczycki). U pewnego gospodarza tutejszego miało się w tych dniach odbyć wesele. Zakupiono więc z Austrii dwie beczki

pańskiem zyciu. I w starym Czajce nie byłby już uikto poznal kowala, który jeszcze do niedawna ciężko na chleb powszedni pracował. I Czajka przebrał się z pan-ska, głowę dumnie nosił a do ludzi z góry przemawiał. Wpływ kowali naszych coraz więcej objawiał się w całym zyciu miejskim. Burmistrz i radni miejscy im się klaniali i żyli z nimi za pan brat, a to kowali naszych coraz więcej w dumę i pychę wbijało. Tak to piemidze człowieka zmienić mogą, gdy mu braknie silnej podstawy religijnej.

Ale wkrótce już zaszedł wypadek, który zakłócił spokój Paszkowi i o mało co na lepsza nie nawrócił go drogi. Było to tak. Razu pewnego wyszedł on sobie za miasto na przechadzkę, by zaczerpnąć świeżego powietrza, które w dniu tym byli rzeczywiście wspaniałe. Przeszedł więc przez most miejski na drugą stronę Odry, pomówil chwilę z wojtem zamkowym który go z uszczawnieniem pozwalał i udał się wreszcie wzdłuż Odry drodką ku Oborze. Inaczej to wówczas tam wyglądało. Wielka dzisiaj wieś Plonia była wówczas mała osada, założona na karczowisku świeżo wyciętego lasu debowego, który siegał niemal aż pod Obore. Mnóstwo tam jeszcze było krzaków gestych i zarośli które pokrywały cały przeg Odry. Paszek szedł sobie spokojnie drogą wśród tych zarośli wiodącą, przystawał na chwilę, rozmagał się wokoło po plekach widoku, jaki się tu oczekuje jego przedstawił, poczem znów dalej postępował wspierając się na ozdobnym kiju. Czasami uśmiechał się z zadziwieniem jak człowiek, któremu żadne troski głowy nie suszą. Może ujrzałszy zdala Obore przy pomocy sobie noc tamże przepędzoną, która w życiu jego tak ważna sprawiła zmianę.

Nagle zaszaleciano cos w zaroślach przydrożnych i gdy Paszek w stronę te spojrzał, ujrzał wydobywanego się z krzaków niewielkiego człowieka w podartej odzieży. Twarz jego była niezwykle brzydka i mocno zarosła, a na niej błyszczące oczy małe, kocie, przebiegle. Przez plecy miał nieznanym przewieszoną torbę zebraczną a w ręku dzierżał kij sekaty, podobny raczej

wina, które zaczęło przez granice „przezwarcowane”. Jakie było atoli zdziwienie biesiadników, gdy w czasie uroczystej weselnej wszedł do izby kilku urzędników celnych, którzy owe beczki wina zabrali i spisali sobie narwiski mężczyzn, posądzonych o to przemytnictwo.

— **Piaseczno.** Pewnego zamożnego gospodarzowi tutejszemu zdawało się, iż wskutek tegorocznych nienarodzin zbankrutował, pomimo iż gospodarstwo jego w bardzo dobrym znajdowało się stame. Czarne te myśli tak dalece go opanowały, że chodził jak obłąkany. W tych dniach wreszcie, nie mogąc znieść trapiących go myśli, schwycił za powrót i powiesił się. Gdy go odkrztetono, już nie żył. Do czego to dziwactwa ludzkie dojść mogły?

— **Lubytynia.** Gdy przed kilku dniami oprzetta dominialna rano otworzyła chleb dla wieprzy, by je nakarmić, znalazła w korycie resztki straszne poszarpanego ciała nowonarodzonego dziecka. Natychmiast do niej dołączono temu władzy, która poszukuje gorliwie za sprawcynią okrutnego czynu tego.

— **Głogówek.** Przy koszeniu zboża na polu znalazły robotnik S. w pobliżu szosy paczkę z różnymi ornatami i naczyniami kościelnymi. Rzeczy te skradzione zapewne z jakiegoś kościoła już wręczono policy, by wyszukać sprawców.

— **Rodzica.** Młynarz tutejszy p. W. posiada dwa małe kocięta, które uległy się bez nóg. Zresztą są zupełnie dobrze zbudowane i bardzo ruchliwe. Wyglądają jak małe weże, krótkie a grube.

— **Czyszki** (powiat Rybnicki). Do pewnej kobiety tutejszej przybył komornik sądowy (egzekutor) by ścigać od niej kosztą przegranego przez nią procesu. W ciągu rozmowy oświadczyła mu kobieta, iż w sądzie rybnickim żadnego procesu wygrac nie może ponieważ tamtejsi sekretarze sądowi wszystko przekręcają. Egzekutor doniósł o tem dyrektorowi sądu, który wyciągnął kobiecie owej proces o obrażenie urzędników sądowych. Skazano ją więc na 6 tygodni więzienia. Oburzona do żywego tym wyrokiem, poczekała nierozważna kobieta wymyślać głośno na egzekutora, który ją denuncował. Za to otrzymała drugie 6 tygodni więzienia. Tak to bywa, gdy ktoś język swego nie umie utrzymać na wodzy.

— **Roszkowice.** (Pod Byczyną). Stolarz N., ojciec 11 dzieci rwał przed kilku dniami wiśnie, przyczem spadły tak nieszczerliwie z drzewa na ziemię, iż w kilka dni potem umarły wskutek odniesionych wewnętrznych uszkodzeń.

— **Woźniki.** W zeszłą środę spaliło się miasto Zarki, po stronie polskiej. Spłonęły 48 posiadłości. W tym samym dniu i w naszej miejscowości wybuchł ogień, który zniszczył zabudowania gospodarcze wsi Cwielongowej. — Od Kwietnia do Lipca umarły w parafii Lubiszowskiej 87 osób na dyferytis i na mądry (zarnice).

— **Zory.** W zeszłą środę odprawił w naszym kościele parafialnym nowo wyświęcony Ksiądz August Kaul pierwszą mszę świętą. Na uroczystość tę przybyły wielu księży z okolicy i mnóstwo parafian. Przew. Ksiądz Proboszcz Studziński z Rydułtowa wygłosił piękne polskie kazanie, którym słuchacze do leż poruszyli. Przew. Ks. Kaul był przez 6 lat nauzczykiem wiejskim, lecz przed 5 laty zmienił swój zawód i poświęcił się służbie Bożej. Oby Bóg dozwolił mu ją spełnić jak najlepiej!

— **Pozycyna.** Jak już donosiliśmy spaliło się nie-

do maczugi, niż no zwykłego kosztura. Wyszedłszy z zarosli, stanął nad drogę i uśmiechając się przychylnie, wyciągnął rękę, jakby po jałmużnę. Paszek zamierzał w pierwszej chwili cofnąć się i nie iść dalej, bo nieznanym wydała mu się podejrzana. Ale przyjrzał się bliżej i widział niską i słabą postać zebraka, po której smiało naprzód i wyciągnął z kieszeni kilka medaliów, by je nieznajomemu ofiarować. Mniemany zebrak przyjął z pokoleniem ofiarę, i uśmiechnąwszy się przebiegłe odezwał się przyciszonym głosem:

— Moglibyście też, Panie! mnie biedaka hojniejszą oddarzyć jałmużną!

— Mój Kochany! — odrzekł Paszek idąc dalej — bądź rad, że w ogóle coś odemnie dostałeś, bo z zasady wliczgętem nic nie daje.

— A jednak, gdybym Wam coś wykazał, daliibyście mi stokrot więcej, niż te kilka medaliów, — zauważył zebrak idąc za Paszkiem.

— Gapi! mój Kochanny! — odpowiedział Paszek, zwracając się z groźną miną do zebraka. — Radzę ci odczepić się odemnie, bo jeśli mnie bedziesz nudził, to z kijem moim mogę Cię zaocnać!

— Ho! ho! — odezwał się na to zebrak, białym nie zastraszony, śmiejąc się zjadliwie — jacyście to pyszní, panoczu, i miał wiecie wcale, iż jedno, boje swojo mozo Was całego majatku waszego pozbawicie. Wiem ja coś, wiem!

— Paszek drgnął na te słowa mimowolni, lecz opuścił się wkrótce i z groźniejszą jeszcze miną, przygnał do zebraka.

— No i coż ty wiesz, nedzaru! — zapytał.

Zebrak cofnął się o krok w tył, jakby obawiał się silnej dloni Paszka i spoglądając w twarz jego przeklinie kociem oczami swemi, zauważył:

— Wiem ja coś, co dla Was zgubnym być może, bi wiem, zkad całe mienie wasze pochodzą. Ot znamy!... Mówiąc to wskazał rukę ku Oborze.

— Paszek zachwiał się, jakby nagle wen pierun uderzył.

(Ogromny następ)

dawno temu w rewierte lesnym Wesołskim, należącym do księcia Pszczynskiego, blisko 100 mórg lasu. Ogień miał być podłożony. Księcę urząd leśny wyznaczył więc teraz 150 mk. nagrody temu, kto wskaze sprawcę podpalacza.

— **Tarnowskie Góry.** Trzynastoletni chłopiec K. wpadł w tych dniach do domu pełniomego świeżego gazu i wapnem i straszliwie się poparzył. Prawdopodobnie życiem to przypiął.

— **Katowice.** W środę aresztowano w Sosnowicach jakiegoś młodego człowieka, który przybył podobno z Szwajcarii, a na którego czekało już kilku żandarmów rosyjskich. Ma to być niebezpieczny miliślista. — Wydalono tu zatad niedawno temu co 50 mularzy z Galicji!

— **Huta Lautry.** W czeszy piątek, w dniu urodzin nieodziałowanej pamięci Księcia Hugona Stabika, złożono na grobie jego mnóstwo pięknych wieńców i kwiatów. Rano odbyła się msza św. za duszę wielkiego kapłana tego.

— **Gogolin.** Poświęcenie kościoła nowego w Obrowcu odbyło się w dniu 30 b. m. z wielką uroczystością. Księcy przybyły trzech, lecz ludu było do 6000.

— **Tychy.** W fabryce papieru w Czułówie wydarzyło się w sobotę straszne nieszczęście. Przy odkręcaniu śrub u kotła piekła wieko wskutek czego war wylał się na trzech obok stojących robotników. Dwóch z nich usiano odwieść natychmiast do lazaretu, ponieważ są straszne poparzeni. Jeden niezawodnie umrze, drugi pewno ozdrowieje.

— **Bielisk.** (Szlak austriacki). Znaleziono tu w pobliżu wieży straż pożarnej trupa żony mularza B. O ile się zdaje zabito ją kijami. B. nie posiadała zbyt dobrej sławy i żyła w seperacji.

— **Karniów.** Dziewięć tysięcy robotników, zatrudnionych w tutejszych fabrykach sukna zaprzestało w tych dniach pracować, zadając podwyższenia płacy, czego im fabrykanie udzielili nie chcą. Strejk wzmacnia się jeszcze. Strejk wzmacnia się jeszcze. Spokoju nie znał nigdzie zakłóconym, bo wiele wojska stoi w mieście.

— **Poznań.** Wreszcie ustąpił ostatni proboszcz rządowy z Archidięczyzny. Galicyjsko-poznańskiej pan Brenk z Kościana. Otrzymał od rządu roczną pensję w wysokości 5000 M. i wyraził się do Berlina. Piękny kościół kościanski został przed tygodniem na nowo poświęcony i oddany do użytku liczącej parafii, która wskutek odstępczości p. Brenka przez lat kilkanaście nie mieściła się musiała w małej kapliczce. Radecznia parafia jest wskutek tego bardzo wielka. — Sad przyniekt skazał w tych dniach nauczyciela Weidmann z Jarzyna, za okrutne pobicia chłopca na rok więzienia. Chłopiec ów umarł wskutek pobicia. Ciekawem było, iż obronca oskarżonego, starał się go temu uniewinnić, że jako niemiecki nie rozumiał polskiego języka dzieci i wskutek tego często się nie cierpliwiał, gdy go doznał i zrozumieć nie mógł. Czyż to nie nowy dowód na potępienie obecnego systemu szkolnego?

Rozmaistosci.

— Straszny wypadek wydarzył się niedawno temu w mieście Condado w Hiszpanii. Rodzina złożona z rodziców, syna i córki mieszkała w najlepszej zgodzie pod jednym dachem. W tych dniach syn przyszedł nieco później do domu, a ponieważ wszyscy już spały, nie chcąc ich budzić, pochodził bez światła szedł do swego łóżka. Ojciec wszakże nie był jeszcze zasnął i słysząc jakieś przyciszone kroki w pokoju, przekonał się, że wtargnął złodziej ubrany w koszulę, wyskoczył z łóżka i na palach zbliżył się mniemanego rozbójnika. Syn widząc wśród ciemności tylko blask noża, przypuszczał, iż rozbójnik zakradł się do rodzinckiego domu, wydobywały tedy także noż z kieszeni i rozpoczęła się między ojcem a synem zacięta walka, która kontynuowała się tem, że obaj ciężko ranieni padają nurząc się we krwi. Tymczasem nadal obudził matkę i córkę, a ta ostatnia zrywała ze ściany strzelbę i biegła do pokoju, z którego dochodziły szmer walki. Przekonana, iż ojciec znajduje się w niebezpieczeństwie odwodzi kurk, gdy w tem momencie ukazało się zbrojne i wojownicze.

— Leż strzał już pada i matka, ugodzona w samo serce ranną bez duszy na ziemię. Zrozpaczona dziewczyna skierowała drugą kulę przeciw sobie, lecz zraniała się tylko w prawe ramię i przewieziona została do szpitala, gdzie na rukaw królewski, którą wiadomość o straszonym wypadku głęboko wzruszyła, pielegnowana jest z wielką troską.

— Proces przeciw księciu pruskiemu Albrechtowi, który jest regentem Brunszwiku, a ma swój pałac także w Berlinie, wygrał teraz pewien nizszy urzędnik pruski w Berlinie. Człowiek ten upadł w marcu 1863 przed pałacem księcia Albrechta w Berlinie podczas wielkiej fajerwy i tak sobie nadwyrzucił się w stawach, że już do pracy wcale nie był zdolny. W Berlinie jak wszędzie po miastach, obowiązują są wiadomości podczas fajerwy wysypywać ścieżki piaskiem. Tego wzdłuż gruntu krajobrazu nie było i dlatego skazał nad księciem, aby piasek mieszkańców rzucić do amfiteatru po 75 marek miedzianych. Tyle bowiem urzędnik ten pobierał.

— 5000 franków za żonę. Jakiś Włoch, rzemieślnik miał bardzo piękne żonę, ale mniej wszelkich jakos. nie wiedział się, wyprowadzić się z żoną do Afryki miedzianych. Tam wszyscy miedziany szaleli za

piękna kobietą. Jakiś książę abisyński ofarował mężowi 5000 franków za żonę. Rzemieślnik wziął pieniężne, żonę zas jakas sztukę podstępna, nic jej nie powiedział, do domu swego księcia zaprowadził, tam zostawił i drapał znów do Włoch. Kobieta jednak księcia nie chciała i znalazła sposób, żeby krewnym o tem donieść, którzy teraz starają się bledaczki uwolnić a pana męża za taki haniebny postopek przed sądym oddadza.

— Szaranka we Wegrzech pojawiła się w wielkiej ilości i kolo Szegedym u pokryta przeszło 4000 morgów landów pokrytych pszenicą. Trudno wyrobić sobie wyobrażenie o olbrzymich ilościach tych owadów a kto je raz zobaczył, ten od razu nabyla przekonania, że siła ludzka potrafi może niejaka tame położyć niebezpieczeństwu, ale nie potrafi go usunąć. Lan, na którym usiądzie szaranka, w ciągu 24 godzin jest zupełnie spustoszony. Nie jest to szaranka wędrowna, ale krajowa, która grasała we Wegrzech i w roku zeszłym, chociaż w malej ilości. Władze czynią co mogą, czynią jednak ich zarządzenia uwieńczone będą jakimkolwiek skutkiem, to dopiero przyszłość pokazuje.

— Z zalanego miasta Johnstown w Ameryce doznaja tamtejsze i to protestanckie gazety, o następującym cudownym zjawisku:

W kościele katolickim w Johnstown odbywało się właśnie nabożeństwo mające i pełno było ludzi, miodąc się przed piękną przystrojoną figurą Najśw. Maryi Panny. Gdy nagle posłyszało przerażające szum wody, w kilka minut wszyscy ludzie szczerliwie wydostali się z kościoła i jak kto mógł, ratowały życie. Ale w kilka minut kościół cały był zalany, woda sięgała na 15 stóp, a po nad figurą Najśw. Maryi Panny prawie 12 stóp. Kiedy nazajutrz po ustąpieniu wody ludzie, którzy ocalieli, zajrzeli także do kościoła, znaleźli straszne w nim spustoszenie. Woda z wielką siłą rycząca po kościele, powyrywała ławki, poniszczała ołtarze, krzyże pozzracała, miejscami muru nadwyrzuciła, tylko figura Matki Boskiej ku powiększeniu zatrzymała się na miejscu nie tylko nietknięta, ale tak przystrojona w welon i w kwiaty, jak była podczas nabożeństwa mającego. Wobec okropnego spustoszenia widok tej figury zrobił na wszystkich tak wielkie wrażenie, że nawet obecni protestanci nie mogli sobie tego po ludzku wytlumaczyć i patrzyć na to, jak na zjawisko cudowne.

Sztuka lekarska znajduje się w Chinach jeszcze na bardzo niskim stopniu, wskutek czego też mnóstwo ludzi tam umiera. Nie jeden lekarz chiński nie jest nic miedziany od jakiego madrego „haderloka“ lub owczarka naszego, do którego u nas ludzka biegna, zanoscąc mu swój ciężko zapracowany grosz za rade, która najczesciej choremu szkodzi i nie pomoże. Pewien Chinczyk mieszkający w Ameryce otrącił się był niedawno temu i leżał w ciężkiej niemocy. Słuszy jego, nie mając zaufania do lekarza miejscowego, Anglika, wewnątrz przed brzuchem tam dawno zanoczył. Tenże przybył natychmiast, wsadził na nos okulary, i chociaż wiedział, na co chory cierpi, badał go przez dobre dwie godziny, poczem napisał receptę i poszedł sobie. Sztuka ta nie z receptą, tedy apteki ale im oświadczono, że podobnego paskudztwa, jakie ów lekarz chiński zapisał zrobić nie podobno. Chory tymczasem konal już w ostatniej wiecz chwilie przywołano rzeczywistego lekarza, ówego Anglika, który też chorego wkrótce wyleczył. Coż atoli zawierała ów recepta chińskiego lekarza? Powiem wam, abyście się przekonali, że recepta chińskiego starolata nie o wiele się różni od recepty, jaką „madry“ haderlak lub nie jeden jeszcze „medrys“ owczarku u nas ludzi ludzi. Oto lekarz chiński zapisał: „2 parę solonych jaszczurek, i to 2 samce i 2 samice; 6 skórek swierszczów polnych, 3 męskie, 3 żeńskie, 2 lity orzechów, po 100 liści lotosu; czwarta lota ogonów węza grzechotnika; po 100 liści jelenich rogów; czwarte lota pazurów ptasich; po 100 liści starych gwoździ z trumny itd.“ Wszystko to razem zmieszane w dwóch kwartach wody gotować się miało do wyparowania jednej kwarty, poczem chory po zostało, kwartę wypić miał „duszek“. Piękne lekarstwo! Nie ma co mówić! ależ!

Ostatnie wiadomości.

— **Rzym.** W tych latach rozlało się rozwalać cele, w których żyły Sw. Stanisław i Kościół. Jest to dla nas Polaków eos bardzo dokliwy, bo uważaliśmy cele naszego świętego Patrona za najdroższą relikвиę. Wysłano też do królowej włoskiej z Polski liczne prozy, by celi te nie rozwalały, lecz rząd włoski chce Rzym „upięknzyć“ i dla tego na żadne prozy nie zważy.

— **Newy York.** Irlandzicy chcą w Ameryce założyć własne państwo. Zakupili już podobno spory szmat ziemi od państwa Meksyku. Spodziewają się, że nowy ten kraj irlandzki od razu zaledwie zostanie nazywany milionowym osadnikiem.

— **Zofia.** Sąd bugarski pozytywnie odsądził żonę

amerykańskich 25 milionów Mk. na wojsko.

— **Dla rolników.**

Janusz o nierośadem topionu zwierząt pozytywnie. W numerze 25 i 26 „Nowin“ pisaliśmy o pozytywności roznalnych ptaszków i o nierośadem ich topioniu. Dzisiaj pomówimy o krecie i o innych zwierzętach jak n. p. o jeżu, które są również bardziej pozytywnymi pomocnikami rolników. Wielu gospodarzy natrafiło się już o tem przekonate, lecz jest jeszcze

nie mało takich, którzy o tem nie wiedzą, lub wiedzieć nie chcą. Dla tych właśnie piszemy te słowa, by ich przekonać i odwieść od złych przesadów i nalogów.

W londzie ziemi naszej kochanej żyje bardzo wiele szkodliwego robactwa. Żywi się ono korzonkami wszelakich roślin. Podgrzyżając rośliny, szkodzi im, a tem samem ludziom i zwierzętom pożytecznym, dla których te rośliny są pożytecznym. Z takich szkodników wspomnę tutaj tylko dwóch, pedraka i podjadaka, którego lud miejscami niedźwiadkiem zowie. Podjadek ten nie jest, jak wielu sądzi, jadowitym, i bezpiecznie brąć go można do reki. Ale w polach, łąkach i ogrodach wyrządza on nierzaz znaczne szkody podgrzyzaniem korzeni.

Jeszcze gorszym, bo liczniejszym jest pedrak. Przy orce na wiosnę i w jesieni wyorywają go nierzaz w wielkiej ilości, a wrony, sroki, kawki, szpaki i inne ptaki, chodzą za plujem, zbierają i zjadają go, co nałoży im się wzdzieczność. Dla wykazania, jak szkodliwym jest pedrak, przytoczę przynajmniej jeden przykład. W Prusach okolo miasta zwanego Potsdam w r. 1856 na murawie zajmującym około 2 morgów (juterek) wyschła nagle trawa. Zepsuty trawnik musiano zaorac. Przy orce pokazało się atoli, że przyczyną suchnięcia trawy były pedraki. Kazano je więc zbierać. I otóż uzbiernano ich nie mniej ni więcej, jeno 10% kora, (wiertla). I skądzie się tam wzęto tyle tego robactwa? Ztąd, że wylapano poprzednio kretów i wyszczelano wrony, kruki i szpaki. A u nas czy lepiej robią?

Kret zjada właśnie wszelkie robactwo znajdujące w ziemi i tym sposobem staje się on bardzo pożytecznym. Zje on na dobę przynajmniej tyle, ile sam waży. W roku czyni to około 40 funtów robactwa. Tak więc ogromna ilość robactwa ocalą ten, kto jednego tylko zabije kretą. Prócz owadów zjada kret także żaby, jaszczurki, padalce, myszy, ryjówki i inne małe zwierzęta,

które znajdują w norze nawina. Ropuchy zaś nie chce. Rosliny żadnej ani się nie tknie i przedzej z głodu zginie, nimby zjadą coś roślinnego zupełnie tak samo, jak człowiek nie może jeść słomy i żyć na.

Nie jedzą więc rośliny, czemże kret ma szkodzić? Sypaniem kretów, rzeknie nie jeden, u którego cały rozum na koncu języka. Nasamprzód niechaj ci mądrzy ludzie wiedzą, że jeszcze nikt nie jadł z prożnej miski. Wieć skoro kret gdzie naryje, toż to znak niezawodny, że tam wiele robactwa w ziemi i ciekawa rzecz, kto je tam sprzątać będzie, jeżeli nie dany spokoju kretowi. Wprawdzie nie ładnie, na łączce lub na trawniku z kretowinami, przeszadzają one także przy kościeniu. Ale za tem nie idzie, aby zabijać kretów, owszem to, że nie należy być leniwym, ale należy rozgrabić kretowiny, dopóki są świeże. Wówczas potrafi to każde dziecko, a ziemia miadka, wyryta przez kreta, uprawiona miejsce, po którym ja rozgrabiono, i trawa na niem będzie bujniesza. Nory kretów nie szkodzą, owszem są nawet pożyteczne, bo powietrze, ciepło i woda z deszczu dostają się niemi pod ziemię, co dla roślin jest rzeczą bardzo pożyteczną, a nie szkodliwą. Niektedy zajmują nory kretów trzyniele i ryjówki. Jedne i drugie są zwierzętami pożytecznymi. Trzyniele mianowicie, oblatując wraz z pszczołami koniczynę, gdy kwitnie, i wysysając z niej słodycz, rozwijoczą po nozdrzach swych pyleczek kwiatowy i przyczyniają się tym sposobem do tego, że się nasienie obficie nawiąże.

Zresztą blisko powierzchni ziemi kret nie lubi ryczyć. Czynią to morniki. Są to zwierzęta do myszy bardzo podobne i szkodniki. Kret z umysłu szkody nie robi. Jeżeli zaś kret, usypawszy w ogrodzie kretowinę, zasypie jaką rosinę, toż najprzod zastanów się, co jest rozumnieszem, lepszym, zabić kretą i osiącić tym sposobem całe roje robactwa podziemnego, które pożerac i niszczą będą daleko więcej roślin,

animeliby ich sypaniem kretów zniszczyć potrafił kret, czy też pomimo tej małej szkody, dać kretowi spokój, a zato być pewnym, że on wszelkie posprząta robactwo podziemne, któreby daleko większe zrzadzało szkody, gdyby się swobodnie mogło rozumieć? Rzeczą ma się tutaj zupełnie tak, jak gdyby kto powiedział: Nie będę się cesał, bo mogę sobie przytem tedy i owedy kilka włosów wyrwać.

(Dokonanie nastąpi.)

Kalendarz świecki i kościelny.

Sroda	dn. 10 Lipca:	7 Braci Meczen.
Czwartek	" 11 "	Sw. Piusa Pap. i Meczen.
Piatek	" 12 "	Sw. Jana Gwalt.

Jarmarki

odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: w Pilchowicach dn. 11 Lipca; w Krzemowicach dn. 16 Lipca; w Myśle dn. 20 Lipca; w Ujeździe dn. 22 Lipca; w Bieruniu i w Opolu dn. 23 Lipca; w Gliwicach dn. 28 Lipca.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 4 Lipca 1889.	
Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	10,20—17,85 Mrk.
Zyto (rezy)	13,80—14,20
Ječmen	13,50—15,00
Owies	14,00—15,20
Kartofle za 50 kilo (1 centnary)	2,10—2,60
Masło za 1 funt	0,85—1,00
Jaja za 1 medel (15 sztuk)	0,50—0,55
Sienna prostota długą za kopek	24,00—26,00
Siano łączne za 50 kilo (1 centnary)	2,50—3,40

Za austriacki rubaki placza	1,72 Mrk.
Za rosyjski rubel placza	2,09 Mrk.
Za francuski frank placza	0,81 Mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

A. Roehrich

Zakład blacharski w Raciborzu ul. Śląska (Malzstr.) 8 poleca się do wykonania wszelkich robót budowlanych, mianowicie do pokrywania dachów.

Pokrywa dachy:

Cementem drzewnym, 1 metr kwadratowy począwszy od 1,50 M. za szt.

Papa, " 0,50 " za szt.

Blachę żelazną, " 2,00 " za szt.

Sym, miedzia i aluminium: " za szt. bardzo tanio!

Zakłada rynny wraz z przyczepowaniem za Mk. 1,20 od metra.

Pokrywa wież, zakładu gospodarczy, telegraflu i telefony.

Wszelkie roboty wykonuje z gwarancją sumiennie a tanio.

W zakładzie moim znajdzie dwóch uczniów natychmiast załatwienie.

Tanio! Tanio! Tanio! Wielki wybór

używanych i nowych wyrobów stolarskich, składających się z

100 sztuk łóżek

20 " szaf

100 " stołków (krzesiełek)

10 " kanap (sofa)

2 " łóżek z materacami

20 " szaf spiżarnianych

200 " obrazów

10 " stołów kuchennych

50 " stołków kuchennych.

Wyroby te są bardzo trwałe i piekne. Każdy kupujący otrzyma za darmo obraz.

Proszę o faksowe poparcie.

P. Machaczek

Fabryka kwiaciów i stolarska.

Tanio! Tanio! Tanio!

Sznury

do wieszania bielizny,

postronki, powrózki

rozmaitego gatunku,

siecie, powrozy, linę

w rozmaitych wielkościach

polece.

Karol Winkler

Bródki Nr. 31.

Drukarnia: F. Lindner w Raciborzu.

Polecam mój wielki skład:

Cukru drobnego jako też w głowach, surowej i palonej kawy, cykoryli, soli w wanitach, suchego dobrego mydła, skrobku (mączki), sody, barwiczki (modre) i bora; raku; towary bardzo dobre i po niskich cenach.

Alojzy Albrecht,

Nowe Zagrody, obok Suchanki, naprzeciw Hausmana.

Obraże wyrządzona

w dniu 27 z. m. Panom nauczycielom Kramolowskim i Klosemu w Starejwi nieniemniej odwołuję i przepraszam obu Panów stosownie do orzeczenia sądu polubego.

Wiktor Mosysz

ciesła, Starawies.

Poletam następujące działy:

Gospodarz,

nanka o rolnictwie przez Ignacego Łyskawskiego, zawierająca: 1) Rolnictwo, 2) Hodowanie i choroby koni, bydła i owiec, 3) Ogrodnictwo, 4) Paszczelictwo, 5) Rozmaistości gospodarcze. Cena oprawy 1 Mk. 50 fen. (z przesyłką pocztową 1 Mk. 70 fen.)

Genowę,

Historya bogata w nanki i pociechy dla wszystkich niewinnych cierpiących a mianowicie matek i dzieci. 50 fen.

(z przesyłką 60 fen.)

Pojedyncze likwory,

od 60 do 70 fen.

Podwójne (duplowane) likwory

od 1,20, 1,40 do 1,60 Mk.

Górski sok malinowy,

od 1,60 do 1,80 Mk.

Wino,

litr od 40, 50 do 60 fen.

Okowite (spirytus),

litr po 70 fen.

Okowite do palenia

po 40 fen.

Dla szynkarzy znacznie niższe ceny i rzetelna usługa.

Maks. Herzberg,

Destylacja w Raciborzu.

Chłopiec

chcący się wyczyć: piekarstwa

bezplatnie może się zgłosić do piekarza.

Emanuela Pytlaka,

na Nowych Zagrodach,

ul. Opawska.

Plućowe

clerplenia, astma

doznała pleczenia. Metode, która

jest skryta i pewna, popierała doskonale wielokrotnie wyprobowane środki.

Po 4 tygodniach następuje zawsze stanowcze polepszenie. Obserwacje ze znaczkami zwrotnymi należy adresować:

"Hypiea Sanatorium" w Hamburgu I.